Nr 31. Kraków, Piątek 9 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 k. [illegible] 70 kwartalnie 8 kor. W państwie [illegible] mieckiem kwartalnie 10 k[illegible] [illegible] państw[illegible] kwartalnie 12 k[illegible] Z[illegible] [illegible] 4

[illegible] numer pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Zamach na szkolnictwo słowiańskie na Śląsku.

Cieszyn, 7 stycznia.

Z sejmu śląskiego, obradującego w Opawie, drogą prywatnych informacyj, nadeszła niezwykle groźna dla słowiańskiej, szczególnie zaś polskiej ludności na Śląsku wiadomość, że większość niemiecka, złożona z samych hakatystów i zaciekłych germanizatorów zamierza w bieżącej sesyi sejmowej przeprowadzić zasadniczą zmianę obecnie obowiązującej w kraju ustawy szkolnej w tym kierunku, aby módz zgermanizować do reszty szkolnictwo ludowe polskie i czeskie. W szczególności większość sejmowa niemiecka projektuje:

1) aby Wydział krajowy przy nominacyi nauczycieli nie był odtąd wiązany ternem, przedstawionem przez gminy;

2) aby Rada szkolna krajowa po zasięgnięciu zdania zastępstwa gminnego była uprawniona do zutrakwizowania szkół.

Gdyby ten projekt niemieckich szowinistów, zasiadających w sejmie śląskim, stał się ustawą, wówczas szkolnictwo polskie na Śląsku przestałoby zupełnie istnieć.

Przedewszystkiem z chwilą wejścia w życie takiej ustawy ani jeden nauczyciel, Polak z przekonania, znany jako „narodowiec" nie otrzymałby na Śląsku posady. Niemiecki wydział krajowy ściągnąłby zewsząd nauczycieli Niemców i renegatów i obsadzałby nimi szkoły polskie. Nauczycielstwo polskie zaś starałby się zdemoralizować przez przenoszenie „lojalniejszych" na lepsze posady i wyznaczanie różnych nagród za renegactwo.

Czegoby nie zdołano osiągnąć tą drogą, dokonanoby przez utrakwizacyę szkół polskich. Rada szkolna krajowa śląska, złożona podobnie jak sejm z hakatystów i germanizatorów, przeprowadziłaby w krótkim czasie utrakwizacyę wszystkich szkół z językiem wykładowym polskim w kraju. Opinia wydziałów gminnych, o ile byłaby przeciwną utrakwizacyi, niczby dla Rady szkolnej krajowej nie znaczyła, zwłaszcza, że Wydział krajowy będzie wywierał presyę na zarządy gmin w kierunku germanizacyi wszystkiego.

Projekt reformy ustawy szkolnej, przygotowywany przez niemiecką większość Sejmu, przedstawia się więc w całej pełni jako zamach na szkolnictwo słowiańskie, w szczególności zaś polskie na Śląsku. A że ten potworny pomysł ma wszelkie widoki realizacyi — dowodzić nie trzeba, jeśli się weźmie pod uwagę skład sejmu śląskiego, w którym na 31 członków jest zaledwie 5 Słowian, w tem 3 Czechów, a 2 Polaków.

Żeby więc grożący nam cios odwrócić, — trzeba już wystąpić do energicznej walki.

Pierwsi uczynić to powinni posłowie słowiańscy w Sejmie. Jedyną odpowiedzią na tę prowokacyę szowinistów niemieckich — może być tylko bezwzględna obstrukcya mniejszości słowiańskiej. Poseł Dr Michejda zapowiedział wprawdzie przed kilku dniami w deklaracyi w sejmie złożonej, że jeżeli większość niemiecka dalej będzie lekceważyć i deptać prawa ludności słowiańskiej kraj zamieszkującej, posłowie polscy i czescy rozpoczną w sejmie obstrukcyę.

Tymczasem zaś mniejszość słowiańska milczy i pozwala Niemcom na spokojne obrady i załatwienie budżetu. Kiedy zaś budżet będzie uchwalony, bakatyści niemieccy kpić sobie będą z potulności słowiańskiej.

Wogóle jest rzeczą co najmniej dziwną, że posłowie słowiańscy, szczególnie zaś polscy, biorą pozytywny udział w obradach i pracach sejmu, kiedy większość niemiecka w sejmie rządząca, bezwzględnie ludność polską gnębi. Że polityka posłów słowiańskich jest niezrozumiałą dla ludności polskiej, świadczy głos umiarkowanej „Gwiazdki Cieszyńskiej", która pisze:

W dziewięciu sejmach panuje obecnie obstrukcya, wywołana głównie walką narodowościową. U nas na Śląsku zalega w sejmie cisza, jak gdyby wszystko znajdowało się w najlepszym porządku, jak gdyby nasz sejm był wzorem dla innych sejmów. W rzeczywistości zaś nigdzie może w Austryi nie panują tak smutne stosunki, jak w naszym kraju. Gwałty popełniane na ludności polskiej wołają już o pomstę do nieba, ale sejm obraduje spokojnie, uchwala subwencye, — przyjmuje do wiadomości zamknięcia rachunków różnych funduszów.

Organ polskiego stronnictwa narodowego na Śląsku jest zdania, że posłowie słowiańscy powinni ostrzejszą zastosować taktykę.

Obecnie zaś, kiedy niemieccy bakatyści nowy projektują zamach na prawa ludności słowiańskiej, posłowie nasi powinni i muszą bezwłocznie podjąć walkę bezwzględną i nie dopuścić do nowej, niesłychanej krzywdy ludu polskiego. *(X).*

Budżet krajowy na rok 1912.

Lwów, 7 lutego.

Komisya budżetowa Sejmu uchwaliła już budżet krajowy w następujących cyfrach:

Wydatki:

Rubryka	koron
I. Reprezentacya kraju	194.250
II. Zarząd (więcej od preliminarza Wydz. kraj. o 7600 k.)	2,801.570
III. Sprawy zdrow. (+ o 2.540 k.)	7,393 119
IV. Dobroczyn. (+ o 4.100 k.)	105 308
V. Ośw. i szt. (+ o 2 641,700 k.) głównie z powodu dod. drożyź nauczyciel.)	29,804.934
VI. Pomniki hist. (+ o 7400 k.)	355.525
VII. Bezpieczeństwo publiczne i koszty kwaterowe	1,237.738
VIII. Komunikacye	6,991.511
IX. Budowy wodne i melior.	9,448 719
X. Rolnictwo (+ o 168.600 k.)	3,275.596
XI. Górnictwo	241.380
XII. Przem. i ręk. (+ o 44.400 k.)	2,108.131
XIII. Długi kraj. (+ o 10 037 k.)	3.909 432
XIV. Pensye emerytalne, zaopatrzenia itd. (+ o 12 350 k.	399.579
XV. Opłaty konsumcyjne	2,484 000
XVI. Rozmaite (+ o 6.000 k.)	198.871

Suma wydatków wynosi k. 70 949.663 i jest wyższą od preliminarza Wydziału krajowego o kor. 2,904.727.

Dochody:

Rubryka	koron
I. Reprezentacya kraju	50
II. Zarząd	319 042
III. Sprawy zdrowotne	2,655 118
IV. Dobroczynność	—
V. Oświata i sztuka	4,305.872
VI. Pomniki historyczne	100.550
VII. Bezpieczeństwo publ. i koszty kwaterowe	460.885
VIII. Komunikacye	734.122
IX. Budowy wodne i melioracye (+ o 12.590 koron)	6,037.953
X. Rolnictwo	1,080.641
XI. Górnictwo	99.850
XII. Przemysł i rękodzieła	699 104
XIII. Długi krajowe	164.465
XIV. Pensye emerytalne, zaopatrzenia	65 000
XV. Opłaty konsumcyjne	23,510.000
XVI. Rozmaite	4,634 656
Suma dochodów własnych kor. i jest wyższą od preliminarza Wydziału kraj. o 12.590 kor.	44 867 309
Rubr. XVI. Dodatki do podatków	20,208.539
Ogółem wynoszą dochody kor.	65,075.539

Deficyt wynosi zatem przeszło 5 milionów 800.000 koron i co do pokrycia tego niedoboru zachodzi zasadnicza różnica pomiędzy Wydziałem krajowym a komisyą. Mianowicie Wydział krajowy proponował uzyskanie pokrycia przez podwyższenie dodatków do podatków o 10 proc. — podczas gdy większość komisyi mianowicie pp. Leo, Loewenstein, Sala, Głąbiński, Kędzior, Krzeczunowicz i Urbański uchwaliła pokryć niedobór pożyczką emisyjną.

Komisya uchwalając pożyczkę miała na względzie przeciążenie podatkowe ludności, obarczonej oprócz podatków państwowych nadmiernymi dodatkami gminnemi — a zarazem powodowała się nadzieją, że wydatność dodatków krajowych przewyższy obliczenia preliminarza. Zresztą wiadomo powszechnie, że takie podwyższenie dodatków utrwala się potem i zachęca Sejm do nowych wydatków i nowych niedoborów.

W myśl zatem uchwały komisyi pobierany ma być dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo czynszowego, domowo klasowego i 5 proc. podatku od domów wolnych od podatku czynszowego po 83 hal. od każdej korony przepisanych należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego po 89 hal. od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków.

Opodatkowanie w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim na podstawie ustawy z dnia 31 lipca 1894 o ulgach z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego opłacać mają przy podatkach ad a) po 78 hal., zaś przy podatkach ad b) po 84 hal. od każdej korony przypisanej należytości tych podatków.

Pod znakiem pesymizmu.

Rozstrzygający dzień dla reformy wyborczej.

Ostatnie biuletyny ze Lwowa przedstawiają stan rokowań polsko-ruskich o reformę wyborczą jako bardzo niepomyślny. Obie strony zwątpiły już w możliwość ugody i z obu stron pojawiają się pesymistyczne horoskopy na przyszłość. Pośrednictwo namiestnika dobiega do końca. Dzisiejszy dzień ma być rozstrzygającym dla układów. Jeżeli odpowiedź polska na żądania ukraińskie (30 procent mandatów ruskich, okręgi 1 o mandatowe itd.) wypadnie niepomyślnie, a niepomyślnie wypaść musi — to kompromis trzeba uważać za niedoszły i rokowania za zerwane. Wówczas nastąpi albo rozwiązanie Sejmu, albo natychmiastowe odroczenie do wiosny, by rząd mógł jeszcze raz spróbować układów na podstawie własnego projektu reformy wyborczej, albo wreszcie — co jest także prawdopodobne — Sejm załatwi jeszcze wśród koncertowych orgii ukraińców budżet krajowy na rok 1912, poczem zostanie odroczony.

Ukraińskie „Diło" usiłuje w ostatniej jeszcze chwili przerazić większość polską widmem zupełnego rozbicia Sejmu przez Rusinów, jeżeli Polacy nie zgodzą się na warunki ukraińskie.

Oto pisze „Diło":

„Kwestya, czy Sejm ma być dalej polskim czy ruskim. jest już zupełnie przesądzoną. Kraj, który jest w dwóch trzecich terytoryalnie, a w połowie co do liczby ludności ruski, nie może być polski. Jeśli Polacy chcą polskiego sejmu — to niech się zgodzą na podział Galicyi, wtedy będą mieli w Krakowie polski Sejm, a w zachodniej Galicyi polską autonomię. We Lwowie i we wschodniej Galicyi musi być ukraiński Sejm i ukraińska autonomia. Polska autonomia na terenie Galicyi jest już anachronizmem.

„Czyż nie rozumiecie panowie — kończy „Diło" — że obecna obstrukcya ruska w Sejmie jest pogrzebowym marszem dla polskiego Sejmu i polskiej autonomii?"

Przepowiednie i groźby „Diła" nie zrobią oczywiście tego wrażenia u większości polskiej, jakiego sobie organ ukraiński życzy. Polacy poszli w ustępstwach dla Rusinów do granic ostatecznych, ofiarowali im bowiem 26·4 procent mandatów, tj. prawie dwa razy więcej, niż mają Rusini w obecnym sejmie. Ponad tę granicę Polacy pójść nie mogą.

Wyjaśnienia wymaga stanowisko Namiestnika co do procentu mandatów ruskich. Wczorajszy komunikat Namiestnictwa twierdzi, że Namiestnik wobec klubu ukraińskiego odmówił starać się u polskich stronnictw o podwyższenie procentu mandatów ruskich ponad cyfrę 26·4. Tymczasem wczorajsze „Diło" pisze wyraźnie:

„Dnia 2 lutego br. oświadczył namiestnik Bobrzyński prezydyum klubu ukraińskiego, że podejmuje się akcyi pośredniczącej wobec polskich stronnictw w celu **zjednania ich zgody na podniesienie ruskich mandatów do 30 procent".**

Wobec sprzeczności tych dwóch doniesień trzeba albo informacyę „Diła" uważać za fałszywą, albo też komunikat namiestnikowski cofa obietnicę Namiestnika, daną Rusinom w sprawie podwyższenia cyfry procentowej mandatów ruskich. W każdym razie, choćby Namiestnik obiecał 30 procent mandatów Rusinom, to jednak Polacy na to się nie zgodzą.

Hegemonia żydowska w Tarnowie.

Pozorny postęp jakiejkolwiek rzeczy nie zawsze świadczy pomyślnie o jej rozwoju dodatnim. Nieraz jest on w istocie marnym surogatem a stroi się w tak ułudną maskę i występuje z tyloma sztucznemi pochwałami dla siebie, że swoim blichtrem potrafi zbić z tropu nawet uważnego obserwatora i wmówić weń błędne przekonanie o swej rzetelności i cennej wartości.

Dosadny przykład tej prawdy mamy na naszem mieście. Oto ongi, z górą przed trzema wiekami, kiedy zamiast jasno płonących lamp przyświecały naszym pradziadom łuczywa lub zwykłe łojówki i nie śniło się jeszcze nikomu o „wielkich" inwestycyach na rzecz miasta, wtedy cieszył się Tarnów bogatą ludnością, której zasobność płynęła z dobrze wyrobionego poczucia obywatelskiego, z głębokiego zrozumienia i wytrwałej obrony mieszczańskiego interesu przed zakusami wrogiego czynnika, jakim już wówczas

FRANCISZEK COPPEE.

Boże Narodzenie Cesarza.

1811 rok.

Dziś dzień wigilii Bożego Narodzenia 1811 roku; od dziesiątej godziny wieczorem, cesarz Napoleon pracuje sam w swym gabinecie w pałacu Tuilleryjskim.

Obszerny pokój prawie zupełnie ciemny. Tu i tam, w półmroku błyszczy niewyraźnie kilka przedmiotów złoconych, jak: rama obrazu, którego dobrze widzieć nie można, dwie lwie głowy, zdobiące poręcz fotelu, ciężki kutas firanki. Pod metalowym abażurem, świece woskowe dwóch kandelabrów rozjaśniają tylko szeroki stół, zawalony mapami i grubymi rejestrami, oprawnymi w skórę zieloną z cyfrą N. i koroną na wierzchu.

Oto już prawie mija dwie godziny, jak władca pracuje nad mapami geograficznemi i nad spisem przeglądu swych wojsk pochyla czoło potężne, przedzielone czarnym puklem włosów, to czoło ciężkie myślami, ciężkie jak świat, nad którego zdobyciem rozmyśla.

Atlas otwarty przedstawia mapę Azyi — i ręka cesarza, piękna, kobieca, nerwowa — szuka powoli wskazującym palcem, tam, tam przez Persyę, drogi ku Indyom.

Tak, ku Indyom! Drogi lądem? Czemużby nie? Gdy mu flotę zwyciężono i zniszczono, zdobywca niema innej drogi, by pójść tam, pod palmy lasów bajecznych z szumem swych orłów, błyszczących złotem wśród stali bagnetów — chce uderzyć Anglię w samo jej serce, t. j. w jej skarb — w jej cesarstwo kolonii.

Cesarz zdobył już wielkość Cezara i Karola Wielkiego, teraz chce jeszcze dorównać Aleksandrowi. Marzenie to nie za śmiałe dla niego. Zna już Wschód; zostawił w nim za sobą legendę nieśmiertelną. Nil widział go przed wielu laty, jako szczupłego generała, młodego z długimi włosami, siedzącego na wielbłądzie. Nad brzegami Gangesu dla ocię żałego wiekiem Cesarza w szarym surducie, trzeba będzie chyba słonia Porusa. — Cesarz wie, jak się pociąga ludy ku sobie, jak się wlewa w serca fanatyzm.

Dowodzić pragnie żołnierzom o twarzy bronzowej w turbanach z białego muślinu; będzie widział zmieszanych z własnym sztabem radżów, błyszczących od drogich kamieni; zapyta o swe przeznaczenie potwornych bóstw, wyciągających dziesięcioro ramion, bo kiedyś — dawno — w Egipcie sfinks granitowy o płaskiej twarzy nie powiedział mu swej tajemnicy, gdy marzył, stojąc przed nim, szczupły i młody z dwiema rękami, wspartemi na krzywej szabli.

Być cesarzem Europy! sułtanem Azyi! Te dwa tytuły jedynie wyryją na jego grobowcu. Lecz cóż — temu przeszkadza niezmierzona Rosya!

Cesarz nie mógł ustalić chwiejnej przyjaźni Aleksandra, lecz chce go zwyciężyć. I małą ręką chciwie przewraca grube zielone tomy, spisy wyliczające dokładnie co do jednego, wiele jest rzeczywiście żołnierzy w olbrzymiej armii, która dąży już ku Niemnowi.

Cesarz Europy! Sułtan Azyi! Dla jego pragnień i geniuszu — to nie jest zbyt wygórowane marzenie. A gdy już to zdumiewające cesarstwo założy — nie rozpadnie się ono po jego śmierci między poruczników, jak ongi państwo Macedońskie — bo od 20 marca bieżącego roku Napoleon ma syna — spadkobiercę swej potęgi i chwały — i usta cesarskie układają się do pięknego uśmiechu na myśl o dziecku, które śpi tak blisko niego, w pałacu milczącym...

Nagle cesarz podniósł głowę zdziwiony. W gabinecie tak szczelnie zamkniętym, o grubych kotarach spuszczonych, skąd pochodzi ten dziwny, głęboki szmer? Zdaje się, jakby grube pszczoły złote, haftowane na jedwabnych obiciach, wszystkie razem brzęczeć zaczęły. Cesarz uważnie słucha i w tym szmerze rozróżnia dźwięki spiżu.

„Ach tak.. to Boże Narodzenie... to Pasterka.."

W istocie dzwony wszystkich kościołów w Paryżu zwiastują uroczyście przyjście na świat Jezusa — te dzwony, które niegdyś on, jako Bonaparte jeszcze, umieścił z powrotem na wieżach i na dzwonnicach, kiedy będąc konsulem, przywracał pokój i godził we Francyi tylu braci zwaśnionych.

Ileż to razy te dzwony poruszały się na cześć jego dla chwalebnych „Te Deum". — A z jakim rozpędem puszczano je w ruch kilka miesięcy temu zaledwie w dzień urodzin Króla Rzymskiego, pamiętnej daty, gdy niebo obdarzając synem bohatera, zdawało się z nim być w porozumieniu, przyznawać słuszność jego dziełu i obiecywać mu jego trwałość.

Tego wieczoru te dzwony tak radosne i tryumfujące, jak w dzień bitwy pod Austerlitz lub Wagram, — dzwonią w noc chłodną i jasną tylko dla pokornego dziecka, — syna cieśli, urodzonego na słomie stajenki tak dawno już temu, gdy głosy tajemnicze śpiewały w przestrzeniach gwiaździstych:

„Chwała na wysokości Bogu, a pokój na ziemi"!

Cesarz słucha dźwięku dzwonów w noc Bożego Narodzenia. Marzy znowu, przypomina sobie dzieciństwo ubogie i dzikie, — pasterkę, którą wuj archidyakon odprawiał w katedrze w Ajaccio, powrót licznej rodziny do starego domu, gdzie ubóstwo dumnie znoszono, piękność matrony-matki, przewodniczącej przy skromnej wieczerzy, składającej się przeważnie z kasztanów. Lecz syn jego — syn cesarza — zwycięzcy i arcyksiężniczki austryackiej nie zazna takiego ubóstwa, będzie panem świata.

Na dworze w noc lodowatą dzwony odzywają się ciągle, zwiastując Boże Narodzenie...

U drzwi pałacu Tuilleryjskiego, stary mruk, żołnierz w czapce futrzanej, (który wściekłymi kroki chodzi przed swą budką, by rozgrzać nogi), w tej chwili może przypomina sobie modlitwę lub kolendę, zapamiętaną u kolan matki, we wsi rodzinnej i uśmiecha się z czułością pod swym twardym wąsem na myśl o Dzieciątku Jezus w żłóbku, lecz cesarz już nie słyszy pobożnego nawoływania dzwonów, myśli tylko o swym synie i czuje nagle nieprzezwyciężoną chęć na niego spojrzeć.

Wstaje i klaszcze w ręce. Drzwi ukryte za obiciem otwierają się natychmiast. Rustan, wierny Mameluk się zjawia, na znak pana bierze jeden z kandelabrów i świeci cesarzowi, który przez puste korytarze idzie wprost do komnaty małego króla, wszedłszy tam, skinieniem oddala mamkę i kobiety nagle zbudzone i sam staje nad kolebką ubóstwianego niemowlęcia.

Król Rzymu głęboko uśpiony.

W śnieżnej bieliźnie i koronkach mała postać spoczywa, jak w śniegu białym, przerzniętym tylko wielką wstęgą Legii honorowej, milutka twarzyczka z zamkniętymi oczyma w pół pogrążona w poduszce i jedna z rączek, maluchna, okrągła, ubóstwiana, spoczywająca na kołdrze, tworzą dwie plamy ciałka dziecięcego, a ponad tą czystością i niewinnością dziecka w kołysce, ta szeroka wstęga szkarłatnej mory przechodzi jak strumyk krwi, którą przeleją wkrótce dla tego, żeby ta główka tak wątła jeszcze, nosiła kiedyś najcięższą koronę, a ta mała rączka, w tej chwili tak wątła i piękna, jak kwiat, pochwyciła później cały pęk bereł.

Napoleon przygląda się synowi i marzy. Nigdy pycha ludzka nie łudziła rozkoszniej serca — on myśli, że najwięksi dygnitarze jego dworu, najsławniejsi generałowie, dorównujący bohaterom Homera, ministrowie i senatorzy błyszczący od złota schylają się z drżeniem czci przed tą kolebką, że nawet odstępcy jakobini, starzy królobójcy, noszący teraz liberyę cesarską, zaledwie marzyć śmią o łasce ucałowania tej rączki dziecinnej.

Cesarz marzy wciąż i w stłumionym głosie dzwonów, zwołujących wiernych na pasterkę, zdaje mu się, że słyszy marsz rytmiczny wojsk, tentent armat — tam na drogach lodowych Niemiec i Polski. Upaja się dumą rodzicielską i więcej niż kiedykolwiek myśli o swojej wielkiej armii, o podbiciu Rosyi i Indyi i przysięga pozostawić cały Stary Swiat swemu spadkobiercy. Już mu jako zabawkę dał miasto świętego Piotra,

było żydostwo tutejsze. Rostropne mieszczaństwo, oceniając należycie niebezpieczeństwo, grożące ich fortunie ze strony wyznawców miszny i talmudu, szło zwartą ławą i broniło silnie swojej siedziby w śródmieściu przed zalewem żydowskiego żywiołu, wydzielając mu zdala od siebie na miejscę osiedlenia pola za Pilznieńską Bramą. Przez długi czas opierało się dzielnie zawziętemu naporowi starozakonnych na centrum miasta i dopiero w drugiej połowie XVII. wieku pozwoliło im na zdobycie sobie trzynastego domu z pośród kilkuset swoich. Mieszczanin czuł się panem w mieście i strzegł pilnie swego autorytetu jako oka w głowie. Wszystkim działo się tu dobrze, jak świadczy głośny pisarz z XVI. wieku, mówiąc z dumą: „Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskich, jakie bogactwo u mieszczan, jako oprawne miasto wałmi, murem i strzelbą ku obronie“.

Tak bywało dawniej. A teraz? Quanta mutatio rerum! Prawda, że na pierwszy rzut oka zawsze wyziera postęp i mówi pretensyonalnie o sobie. Stare „cugi“ ustąpiły miejsca elektromotorycznym wodeciągom, po ulicach wśród jasnego oświetlenia przelatuje próżnowozy tramwaj, nad miastem figuruje najpokaźniejsza w Galicyi bóżnica, powstają nowe dzielnice i podnoszą się zwolna kominy fabryczne, czyli jednem słowem należałoby powiedzieć, że Tarnów kroczy drogą wielkiego rozwoju. Tymczasem jest on obecnie dalekim od tego. Wglądnąwszy bowiem dokładnie w głąb rzeczy, niestety widać w nim zawstydzającą mizeryę, bo kompletny zanik tego, co było ostoją, siłą, ozdobą i dumą dawnego grodu Leliwitów, mianowicie zamożności i znaczenia swojego mieszczaństwa. Tubylcze obywatelstwo, odarte z dostatku i należnego mu wpływu poszło w ubolewania godną poniewierkę i zamienione w nowoczesnych helotów, służy za znakomity żer tutejszemu żydowstwu, które protegowane silnie przez Zarząd gminny i przez naszą przysłowiową gnuśność, jak polip sturamienny wyciąga zeń wszystkie zdrowe soki i tuczy się wygodnie i dzisiaj już zajęło dominującą pozycyę, owładnęło miastem i wyciska na niem nieubłaganie swe semickie piętno. Z szczególniejszem zamiłowaniem gospodarzy na kilku ulubionych polach i wyzyskując je jak najgorszy pasożyt, systematycznie przeprowadza na nich swą destrukcyjną robotę, której warto przyglądnąć się bliżej.

Tutejsi żydzi przysiedli przedewszystkiem cały tarnowski handel i prowadzą go w duchu czysto pruskim. Dziewięćdziesiąt sześć procent wszystkich sklepów i przedsiębiorstw handlowych skupili w swoich rękach i uważają się za uprzywilejowanych właścicieli tego rejonu. Konkurencyi chrześcijańskiej w tym kierunku nie znoszą i jeśli się kto na nią poważy, może ją łatwo zakończyć strzępami swojego mienia. Z obawy przed takim epilogiem handel chrześcijański obraca się w granicach czteroprocentowego ochłapu, jaki mu rzuciła dla uspokojenia wspaniałomyślność żydowska.

Opanowawszy zupełnie kupiectwo, z nie wytłumaczoną gorączką wzięli się do wywłaszczenia elementu chrześcijańskiego z tych okruchów, jakie jeszcze tu i ówdzie z trudem utrzymały się w jego dłoniach, a mianowicie z wszystkich realności.

Z niezwykłym pośpiechem wykupują wciąż domy i place budowlane i niestety doszli tą drogą do niebywałego a ogromnie upokarzającego nas rezultatu, bo nie dość, że z dawnego, czterowiekowego stanu posiadania nic a nic nie uronili, ale jeszcze — co gorsza — z niesłychaną ujmą materyalną i moralną dla autochtonów przywłaszczyli sobie już całe główne miasto i jego arterye najważniejsze, chrześcijan zaś wypchnęli na błotniste przedmieścia i brudne zaułki.

Lecz to dla nich zamało. Jeszcze pozostawała do zajęcia Radnica miejska z większością katolicką. Trzeba było koniecznie ją zdobyć, aby z jej areny dyktować swoją wolę i wpływać stanowczo na bieg życia miejskiego według żydowskiej busoli. W lot to zrozumieli i nie spoczęli w atakach, aż celu dopięli. A osiągnęli go z nadzwyczajnym sukcesem, bo lubo stanowią nie całe 41 procent wszystkiej ludności, to przecież za panowania obecnego burmistrza przemycili aż 56 procent swoich radnych i stali się panami sytuacyi. Dzisiaj samowładnie rządzą w ratuszu i wyzyskują swój wpływ — gdzie mogą — niepodzielnie dla własnej korzyści. — Zwłaszcza pamiętają o tem przy gminnym budżecie i wykrawają z niego tłuste kęsy nawet dla syonistów brutalnie wrogich dla wszelkiej polskości.

W tych warunkach radnica miejska przedstawia smętny widok. Nuta żydowska rozlega się na niej i decyduje o wszystkiem. Wprawdzie tu i owdzie odezwie się nieśmiało mniejszość katolicka, ale jej głos nie wiele waży. Ona też swoją inercyą dziwnie odbija od ruchliwości frakcyi przeciwnej i sprawia wrażenie, jakby już całkiem zwątpiła w swe siły i kapitulując po stoicku na całej linii, z rezygnacyą poddała się pod wszechwładną batutę Izraela i zapomniała o rewindykacyi praw swego pierworodztwa. A wielka szkoda, bo wśród niej nie brak mężów o głębszej myśli, którym przystałoby z rozumu, wieku i urzędu wystąpić w obronie ludności chrześcijańskiej i przywrócić jej należne w mieście znaczenie. Ale oni nie baczą na ten obowiązek i wolą albo wygodnie absentować się w obradach, albo potulnie położyć uszy na sobie i na dany znak zwinnie wywijać żydowskiego marsza, a nie zważają na to, że tym sposobem odbierają animusz lepiej usposobionym i zrażają ich do pozytywnej pracy. Nie na darmo jednak powiedziano, że ryba od głowy cuchnie. Widocznie wszyscy usprawiedliwiają się przykładem swego prezydenta, który wciąż lawirując na lewo i na prawo, wreszcie usiadł na rękach semickich i kołysze się na nich wygodnie. A przecież jedni i drudzy powinniby sobie uważnie przeczytać głębokie i świetne, a dotychczas przechowywane instrukcye hetmana Tarnowskiego, gdzie tak napisano; „W mieście obierają rajce, gdyż każde zebranie repraesentat e tiam rem publicam, nie dla czego inszego..., jedno, aby... dobra pospolitego..., gdzie są przełożonymi, strzegli, a po rządzie, po sprawie... znać, jeśli swemu urzędowi dosyć czynią, jeśli są pożyteczni w swej rzeczypospolitej. Bo nie dosyć... jedno imię na sobie nosić, a tej czci używać, którą z tego mają, iż są innym przełożonymi, ale tego mają strzedz, gdzieby widzieli szkodę jaką, zły sposób, nierząd, aby temu zabiegali a przestrzegali, a coby widzieli szkodliwego, aby to naprawiali.. A kto urzędowi swemu dosyć nie czyni, za godnego nie może być mian i za cnotę nie może mu być poczyniono“.

Obok tego podboju, idącego wszerz, kroczy drugi w głąb miasta Tarnowa. Na czele pierwszego stoją tutejsi kapitaliści ze stadem żądnych złota bankierów, uwijających się po mieście, jak duchy z dantejskiego piekła. — Przewodnictwo w drugim objęła inteligencya żydowska i jej luminarze. Prowadzą go zaś drogą anarchistyczno-socyalistyczno-monistycznej oświaty, którą próbują zapalić nad Tarnowem jak ogień bengalski i w niej ukąpać wszystkich. Drapując się w poważne togi pionierów wiedzy i postępu, aby w ten sposób łatwiej oddziaływać na masy i roznosić szybko demoralizacyę naukowo moralną w szeregi robotnicze oraz niekrytycznej młodzieży, uczepili się Uniwersytetu Ludowego i pod jego protektoratem zwołują do naszego miasta rozbitków umysłowych w roli prelegentów. Korzystając z osobliwych względów, jakimi się cieszą u naszych ojców miasta, usiłują z komnaty radzieckiej fałszem zalewać miasto aż po same brzegi.

Dalej utworzyli tutaj żydzi kadry syonistyczne na całą zachodnią część kraju i wywiesili swój sztandar z taką zuchwałą arogancyą, że nawet w tutejszych szkołach średnich rozpoczęli brutalny atak na religię katolicką i patryotyzm polski. Polscy uczniowie zażądali samorzutnie od zarządu szkoły natychmiastowego usunięcia syonistów i to pod groźbą użycia strajku szkolnego. Lecz żydzi przyjęli to obojętnie, a nawet mieli wnieść do Rady szkolnej krajowej gwałtowną skargę o rzekomy antysemityzm, grasujący w tutejszych zakładach naukowych.

Oto obraz i najświeższe rezultaty naszego postępu w Tarnowie. Z niego jasno wynika, że my obracamy żydom ich żarna, a oni patrzą na nas z pogardą jak na paryasów. Czyż tak głęboko zasnęło w nas poczucie osobistej godności, że już nie czujemy tego? Obudźmy się, bo najwyższy czas!

---

wkrótce otrzyma malec w podarku wiele innych miast świętych.

Emir Mekki! Radża Benaresu! Oto tytuły godne króla Rzymu.

Ach! czemuż kobiety Francyi mają dzieci tak mało?

Czemuż on—niezwyciężony dowódca nie ma na swe rozkazy miliona — dwóch milionów żołnierzy? Swiat cały, globus świata włożyłby wtedy w tę małą rączkę.

Cesarz marzy, głuchy na głos dzwonów świętych, nie myśli o Tym, który panuje w niebiosach i na największe cesarstwa patrzy jak na mrowiska. Marzy cesarz i nie widzi w przyszłości swej nieprzeliczonej armii, pogrzebanej w śniegach nad Berezyną, nie widzi orłów ostatnich, przeszytych strzałami angielskiemi w świętym pułku pod Waterloo, nie widzi w pośrodku oceanu skały, gdzie go oczekują męczarnie Prometeusza, nie widzi tego też, co najboleśniejsze, w parku Schoenbrunn, pod niebem jesiennem, tego bladego i smutnego młodzieńca, z orderem austryackim na białym mundurze, który kaszle, chodząc wśród liści zeschłych.

I podczas, gdy cesarz snuje swe potworne plany, wyobraża sobie królestwo syna i potomków tegoż syna, panujących nad całym światem i marzy, że on sam, Napoleon, stanie się w głębi czasów i legendy mytem bajecznym, nowym Marsem, bożkiem słońca, tryumfującym wpośród zodyaku dwunastu marszałków — dzwony odzywają się radośnie, tryumfalnie na cześć biednego, małego dziecka, narodzonego w Betleem, które przed 19 setkami lat rzeczywiście podbiło świat — nie krwią i zwycięstwami, ale słowem pokoju i miłości i które będzie panowało nad duszami po wszystkie wieki wieków.

Lekarze polscy wobec wszechsłowiańskiego zjazdu w Petersburgu.

Z kół lekarskich informują nas:

W maju b. r. ma się odbyć w Petersburgu wszechsłowiański zjazd dla hygieny i medycyny społecznej, połączony z wystawą społeczno-hygieniczną. Imieniem inicyatorów zjazdu zaprosili nań lekarzy polskich w lipcu 1911 r. prof. Bechtierew i prof. Ott z Petersburga, nie szczędząc w tym celu trudu osobnej podróży. Lekarze polscy przyjęli wtedy chętnie to zaproszenie. Udział bowiem w zjeździe i wystawie mógłby im dać pożądaną sposobność współdziałania z innymi narodami w pracy nad postępem hygieny społecznej w Słowiańszczyźnie i posłużyłby zarazem do tego, aby wykazać poważne wyniki pracy społeczno-hygienicznej polskiej tam, gdzie społeczeństwu polskiemu zapewniono swobodę rozwoju kulturalnego i narodowego, to jest w Galicyi, pod panowaniem austryackiem.

Mimo tych przewidywanych korzyści udziału w zjeździe i mimo szczerej chęci współdziałania z tymi szlachetnymi synami Rosyi, którzy kierując się ideą prawdziwego, a nie słownego tylko braterstwa narodów słowiańskich i równej dla wszystkich sprawiedliwości, zdobyli sobie ich cześć i miłość — nie mogą jednak lekarze polscy, jak się coraz dobitniej okazuje, uczestniczyć w zjeździe petersburskim. W ostatnich miesiącach zaszedł bowiem cały szereg faktów, dowodzących wznowienia i zwiększenia represyi względem społeczeństwa polskiego w Rosyi i dążenia do bezwzględnej rusyfikacyi Polaków i to nietylko ze strony rządu rosyjskiego, ale i ze strony ogromnej większości parlamentarnego przedstawicielstwa narodu rosyjskiego.

Wobec tego niepodobieństwem jest dla lekarzy polskich przez udział w zjeździe petersburskim stwarzać fałszywe pozory, jakoby Polacy, żyjący pod rządem rosyjskim, mieli dostateczną swobodę rozwoju społeczno-hygienicznego — nie wolno lekarzom polskim przez udział w zjeździe stawać w przeciwieństwie do całego narodu polskiego, ciężko dotkniętego samym już projektem odłączenia ziemi chełmskiej od dawnych krajów Królestwa Polskiego, zachowaniem się Dumy wobec tego projektu, zmniejszeniem liczby posłów polskich do Dumy, utratą chleba, grożącą kilkudziesięciu tysiącom Polaków przez upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej, a to głównie w celach rusyfikacyjnych rozwiązaniem towarzystw „Sokoła“, nowem prześladowaniem prywatnego szkolnictwa polskiego i wogóle języka polskiego, prześladowaniem duchowieństwa polskiego i całym szeregiem innych środków ucisku i potępienia nie liczących z godnością państwa kulturalnego.

To też udział Polaków we wszelkich w Rosyi podejmowanych pracach około kulturalnego współdziałania narodów słowiańskich uniemożebniono przez to dopóty, dopóki przedstawiciele narodu rosyjskiego, wybrani przezeń do parlamentu rosyjskiego, nie udowodnią czynami, że naród rosyjski przyznaje innym narodom słowiańskim w państwie rosyjskim przynajmniej najprostsze prawo: prawo bytu i rozwoju własnej kultury.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 06, zachód przypada o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 9 minut 35.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Cyryla, pojutrze w sobotę Wilhelma.

Cofnięcie czeskich techników. Przygotowane już zarządzenia celem powołania 4 techników czeskich z Pragi i Przerowa do krakowskiej ekspozytury budowy dróg wodnnch zostały cofnięte przez ministerstwo handlu i przydzieleni zostaną technicy krajowi. Mianowicie natychmiast przydzieleni będą dwaj inżynierowie Polacy, zatrudnieni przy regulacyi rzek galicyjskich, a dwaj drudzy w marcu i to na tak długo, dopóki ekspozytura krakowska nie znajdzie odpowiednich kandydatów z pośród ukwalifikowych sił krajowych (nie z rządowych, a za kontraktem).

Kraków, dnia 8 lutego

Obrady Sekcyi krakowskiej Rady narodowej. Wczoraj wieczorem obradowała Sekcya krakowska galicyjskiej Rady narodowej. Przedmiotem obrad była sprawa narodowego położenia ludności polskiej na Śląsku, w szczególności zaś kwestya utworzenia w Cieszyńskiem sekretaryatu narodowego. Uchwalono utworzenie sekretaryatu, omówiono zakres jego działalności i zastanawiano się nad tem, kogo na stanowisko sekretarza powołać. Upatrzony jest jeden z nauczycieli polskich na Śląsku. Osoba kandydata forsowana przez narodowych demokratów nie budzi jednak zaufania u większości ludności polskiej na Śląsku.

A byłoby wielce pożądanem, aby ze względu na interes sprawy narodowej wybrać osobę w walkach politycznych na Śląsku nie zaangażowaną i większości śląskiej ludności polskiej sympatyczną.

W sprawie katedry botaniki na Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wieczorem komers przyrodników U. J. zwołany przez „Kółko przyrodników“ do sali wykładowej anatomii porównawczej (ul. św. Anny 6).

Jak wiadomo po ustąpieniu prof. Dra Józefa Rostafińskiego od dwóch lat katedra botaniki na naszej wszechnicy nie jest obsadzoną, wykłady botaniki dla przyrodników wcale się nie odbywają, pracownia botaniczna (systematyki) jest zamknięta.

Grono profesorskie Wydz. filozoficznego zaproponowało na katedrę tę już od dwóch lat znanego polskiego botanika Dra Maryana Raciborskiego, nadzw. profesora Uniw. lwowskiego, ministerstwo oświaty jednak do tego czasu, mimo częstych przypomnień, zwleka z nominacyą. Jeździł nawet w tej sprawie do Wiednia dziekan wydz. filoz. prof. Dr Morozewicz, który wywiózł stamtąd niespełnione obietnice.

Taki stan rzeczy dłużej istnieć nie powinien. Młodzież garnąca się do studyów przyrodniczych traci niesłychanie wiele, nauka polska wychodzi na tem jak najgorzej, bo rzesza młodych botaników stale się zmniejsza.

Dzisiejszy wiec młodzieży powinien stać się poważnym protestem przeciw nienormalnemu stanowi, powinien przypomnieć wszystkim powołanym korporacyom i instytucyom naukowym obowiązek czuwania nad rozwojem i postępem polskiej nauki i skłonić je do jak najenergiczniejszych kroków, zmierzających do obsadzenia katedry botaniki proponowanym przez Wydział filozoficzny prof. Dr Raciborskim.

Ogrzewalnia krakowska, która podlegała dotychczas dyrekcyi kolejowej w Krakowie, przydzielona została od 1 stycznia br. do Dyrekcyi kolei półn. w Wiedniu... Gdy zatem kraj usilnie dąży do rozszerzenia zakresu dyrekcyi krakowskiej, która jest naturalną zwierzchniczką znacznej części linii dawnej kolei północnej — jakieś zakulisowe wpływy ograniczają i zmniejszają jej kompetencyę. A dodać trzeba, że ogrzewalnia krakowska była rozsadnikiem niemczyzny i żydostwa; — po przyłączeniu do Dyrekcyi wiedeńskiej wpływ tych obcych żywiołów jeszcze się wzmoże.

Zwracamy na to uwagę czynników kompetentnych.

O własność dziennika. „Gazeta wieczorna“ donosi w korespondencyi z Krakowa — jakoby p. Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes stronnictwa nar. demokratycznego, syn śp. Mieczysława Pawlikowskiego zamierzał rewindykować prawo współwłasności „N. Reformy“. Śp. Mieczysław Pawlikowski był wraz z śp. Romanowiczem i śp. Dr Barwińskim właścicielem „N. Reformy“ po usunięciu się Dr Czerwińskiego. Późniejszy układ własności tego dziennika nie jest ogółowi znany. Doniesienie „Gazety wieczornej“ może być zatem także zwykłą plotką.

W sprawie bufetu na torze łyżwiarskim „Sokoła“ otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki pomieszczonej w Nrze 28 „Głosu Narodu“ upraszą Wydział Sokoła o umieszczenie wyjaśnienia, że fakt podawania „krupniku“ zdarzył się niestety na ślizgawce w Sokole — że jednak było to tajnie popełnione nadużycie ze strony obsługującego ślizgawkę, któremu jedynie gorącą czystą herbatę wolno przygotować. Nadużycie to zostało natychmiast surowo skarcone i usunięte.

Za Wydział krak. Sokoła *Turski.*

Na stosunki, jakie panują w m. straży pożarnej żalił się u nas praktykant tejże straży, Jan Koza. Zapadłszy na piersiową chorobę, stał się on chwilowo niezdolnym do pełnienia służby, co w tak zły humor wprawiło jednego z brandmistrzów, że poważył się chorego obić. Koza udał się z zażaleniem do p. naczelnika, a za nim pobiegł i brandmistrz, który nie krępując się obecnością swego przełożonego ponownie bezkarnie kilka razy chorego praktykanta uderzył.

Fakt ten podajemy do wiadomości czynników kompetentnych, które zapewne zechcą wglądnąć w tę sprawę.

O wodę dla Podgórza. Wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów komisyi wodociągowej krakowskiej z delegatami m. Podgórza pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Na posiedzeniu tem omawiano i rozpatrywano warunki, pod jakiemi byłaby dostarczaną woda z wodociągu krakowskiego dla mieszkańców gminy Podgórza.

Do definitywnych uchwał nie doszło, gdyż warunki te jeszcze muszą być rozpatrywane osobno, poczem na wspólnej komisyi ma przyjść do porozumienia.

Przed wyborami do Rady gminnej w Podgórzu. Otrzymujemy następujący komunikat: „We wtorek dnia 6 b. m. wieczorem zawiązał się obszerny obywatelski Komitet przedwyborczy z 90 członków, mający się zająć wyborami 18 radnych i 9 zastępców. Zebrani wybrali jednogłośnie p. Karola Łuczkę przewodniczącym Komitetu.

Wśród bardzo ożywionej dyskusyi nad sprawą wyboru ściślejszego Komitetu wykonawczego, delegat zjednoczonych grup Towarzystwa obywatelskiego Cechów i Samopomocy Kolejarzy odczytał rezolucyę, że przy wyborach tylko z temi grupami solidaryzować się będą, które zwalczać będą kandydatów socyalno-demokratycznych, jako „żywioł reakcyjny“. Podobne oświadczenie złożył Dr Pisek imieniem żydów partyi kahalnej z wezwaniem do żydów niezawisłych, aby się jasno i wyraźnie oświadczyli, że ze socyalistami łączyć się nie będą, gdyż tylko pod tym warunkiem mogliby razem z nim w Komitecie pracować.

Gdy żydzi niezawiśli nie chcieli obowiązującego oświadczenia złożyć, a przedstawiciele wyżej wymienionych grup od stanowiska zasadniczego odstąpić nie chcieli, do którego to stanowiska i reszta obecnych się przyłączyła, wszyscy niezawiśli żydzi w liczbie 10 opuścili salę, poczem już bez żadnych trudności wybrano Komitet ścisły z 25 chrześcijan i 12 żydów złożony“.

Chcielibyśmy się dowiedzieć, jaka to „konieczność“ skłoniła chrześcijańskich obywateli do zawarcia koalicyi z żydami-kahalnikami, którzy w ostatnich dniach jeszcze wyrzucili język polski ze swych obrad. Czyżby niezależne obywatelstwo podgórskie złożyło już zupełnie broń przed kahałem?

Taniec klasyczny zaczyna zyskiwać coraz więcej adeptek... Pierwsza propagatorka bosonogiego tańca Izodora Duncan znalazła już mnóstwo naśladowczyń — ale zato bardzo mało tancerek, któreby posiadały talent tanecznego illustrowania utworów klasycznej muzyki.. Jest to rzeczą o wiele trudniejszą, niż najkunsztowniejsze piruety wykwalifikowanych baletnic. Tutaj odgrywa główną rolę urodzony wdzięk i odczucie muzyki, czego nie zastąpi taneczna technika... Zalety te posiada znana publiczności krakowskiej polska tancerka klasyczna, p. Dąbrowska, której taniec owiany jest rzeczywiście wielką dozą poezyi.. Obecnie zadebiutowała na tem polu z pewnością najmłodsza z tancerek klasycznych bo zaledwie kilkunastoletnia Jania Pol-Dolińska, która zaprezentowała się publiczności na wtorkowem przedstawieniu w Teatrze miejskim. Debiut ten należy uznać za bardzo pomyślny. Taniec jej cechowała lekkość i swoboda ruchów, subtelne odczucie muzyki i wdzięk prawdziwie dziecięcy.. Młodociana debiutantka wykonała z powodzeniem tańce przeważnie z repertuaru p. Dąbrowskiej, a więc mazurki Chopina, Poranek Griega i Krakowiak Noskowskiego. P. Dolińska jest zbyt młodą, aby mogła sięgać po laury indywidualizmu. Dziecko prawie — ujawniła przecież te elementy poezyi, której wróżą jej piękną przyszłość na polu klasycznego tańca.

To też publiczność darzyła po odtańczeniu każdego utworu długo nieustającymi oklaskami młodziutką tancerkę. Mamy nadzieję, że częściej pozwoli p. Doliński oglądać publiczności tańce swojej córki.

Z Teatru miejskiego. W krotochwili „Ulubieniec kobiet“ Maurycego Hennequin'a i Jerzego Mitchell's, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 10 bm. obsada głównych ról jest następująca: Błażeja Pessaca gra p. Leszczyński, Maryę Amelę p. Renardówna, La Pachaudie'ra p. M. Węgrzyn, Pagevina właściciela magazynu p. Siemaszko, Zorżettę, jego żonę p. Górska, Plantusela p. Mielnicki, Nancy, jego żonę p. Zarzycka. Prócz tego biorą udział w obsadzie pp. Jarniński, Miarczyński, Noskowski, Nowakowski, pp. Kopczewska, Mielnicka, Miłaszewska, Regerówna, Werniczówna, Wielandówna, Woyniewiczówna, Turowiczówna.

Kronika karnawałowa. Z Klubu pocztowego komunikują nam:

Przygotowania do VI Balu maskowo-kostyumowego, który odbędzie się dnia 10 b. m. dobiegają do końca. Komitet nie żałował ani trudów, ani wydatków, by doroczny bal Klubu pocztowego uświetnić pod każdym względem. W świeżo odnowionej sali, przy odpowiedniem świetle, urządzi się ładny buduar. — Karnety, ozdoby kotylionowe, nowo ułożony walc „Ela“ p. Edwarda Jezierskiego członka komitetu i pewne niespodzianki, przyczynią się w znacznej części, że bal ten będzie jednym z najmilszych w karnawale, pełnym swobody, niewymuszonym, a w najlepszym tonie utrzymanym. Zaproszenia dla zgłaszających się są jeszcze w małej ilości rezerwowane. Zabawa rozpocznie się o godz. 9 wieczór. Panowie akademicy przy wstępie zechcą mieć legitymacye.

Wczorajszy Bal na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich sprowadził do Sali Starego Teatru niezwykle wielu uczestników, wśród których widzieliśmy wielu oficerów tutejszej załogi.

Przybywających witali: protektorka balu Ekse. Zdzisławowa hr. Tarnowska, rektorowa Morawska i prezes Towarzystwa kolonii wakacyjnych rektor Kazimierz Morawski w otoczeniu komitetu panów i członków wydziału Towarzystwa kolonii szkół średnich.

Zabawa rozpoczęła się około godz. wpół do 11-ej polonezem. Rozwinął się długi, poważny korowód: na jego czele postępował rektor Kazimierz Morawski z hr. Zdzisławową Tarnowską; dalej kolejno: Ekse. Hausner z hr. z Zamoyskich Grocholską, wiceprezydent m. Krakowa Dr Szarski z prof. Kazimierzową Morawską, jenerał Baczyński z hr. z Tarnowskich Esterhazy, prezydent sądu Dr Seidel z p. Rutowską, radca Sołtysik z p. Dargunową, pułkownik bar. Dürfeld z p. Maryanową Morawską, hr. Czapski z p. Czeczelową z Wołynia, hr. Jerzy Mycielski z p. Tadeuszową Morawską, major Hohenauer z pułkownikową Wessely p. Wasilewski z hr. Czarnecką, dyrektor Gutwiński z p. Lisowiecką i dalej inne pary.

Po polonezie nastąpił walc. Dopiero w kadrylu można było w przybliżeniu ustalić liczbę tańczących uczestników balu, dochodzącą do 200 par. Prawie tyle par brało udział w mazurze, tańczonym z wielką werwą. Brzask dzienny dopiero, zaglądający coraz jaśniej do okien sali, przypomniał ostatnim uczestnikom o konieczności wypoczynku po tak ożywionej zabawie, jednej z najświetniejszych w tegorocznym karnawale.

Na pikniku akad. Koła T. S. L., mającym się odbyć w dniu 10 b. m. w salach Towarzystwa Lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4), przygrywać będzie orkiestra p. Czyżowskiego. Zaproszenia wydaje komitet w lokalu Akad. Koła T. S. L (Jabłonowskich 10, I p.) w godz. między 12—1. Wstęp 4 k. 40 h., familijny kor. 14, akademicki kor. 2·20.

W Krakowie rzecz zupełnie nowa i nieznana. Wieczór Krakowianek, urządzony staraniem IX. Koła T. S. L. im. Król. Jadwigi będzie zebraniem bardzo zajmującem. Pan Doliński osobne próby odbywa i kieruje „Kujawiakiem“, który ma zastąpić kotyliona. Przy kujawiaku będą osobne figury, jako odmiany oberków i krakowiaków z pod Warszawy i Poznania. Wieczór odbędzie się 11 lutego w lokalu „Przyjaźń“ ul. św. Tomasza. Tańce prowadzić będzie p. Doliński. Początek o g. 8-ej. Wstęp 2 korony. Bilet familijny na 4 osoby 4 k. 50 h. Zgłoszonych już jest bardzo wiele strojów krakowskich.

Z sali sądowej. (O zbrodnię podpalenia). — Wczorajsza rozprawa przeciw włościaninowi Janowi Mistakowi z Radłowa o zbrodnię podpalenia została odroczoną, albowiem trybunał zażądał zbadania stanu umysłowego Mistaka.

O zbrodnię rabunku). Dziś odbyła się rozprawa przeciw Stefanowi Szewczykowi i Franciszkowi Skalskiemu oskarżonym o zbrodnię usiłowanego rabunku w dniu 22 listopada r. z. na osobie Tomasza Młynarczyka. Rozprawie przewodniczy r. s. Trzaskowski, oskarża prokurator Dr Wajda, broni z urzędu Dr Pawłowicz. Wyrok zapadnie popołudniu.

Dwa zamachy samobójcze. Dziś o godz. 6·30 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na Błonia, gdzie w pobliżu stawu oficerskiego, tuż za wałem kolejowym leżał w kałuży krwi młody mężczyzna. Jak stwierdził lekarz pogotowia, desperat nazywa się Józef Załak. Desperat strzelił do siebie dwukrotnie raniąc się dość niebezpiecznie w skroń. Rannego po opatrunku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

O godz. 12·30 w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na to samo miejsce, gdzie z przestrzeloną prawą skronią leżał bezprzytomny prywatny maszynista Józef Martyk. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł desperata w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa — złe stosunki materyalne.

Z teatru „Nowości“. W piątek daje teatr „Nowości“ nowy program, który wypełni piekielna jazda przez salę wykonana przez francuskich gimnastyków „wolny strzelec na drucie“ i „elastyczni ekscentrycy brazylijscy“. W kabarecie wystąpi p. Józefa Borowska z nowym repertuarem i p. B. Bronikowski humorysta z Warszawy.

Kradzież futer. W kawiarni Bizanza skradł wczoraj nieznany sprawca sealskinowe futro, wartości 450 koron, na szkodę jednego z krakowskich adwokatów.

Do cukierni p. Malika przy ul. Grodzkiej l. 47, włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca i skradł futro właściciela cukierni wartości 200 kor., oraz łakoci i likierów za kilkadziesiąt koron.

Pogoda. Dnia 7.-go lutego termometr dosszedł od + 11·4 do + 8·6 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 8-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 760·5 mm.. termometru — 6·5 C, wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 8 lutego. Temperatura od —1·6° C. do —12·3° C. Prognoza: Prószy śnieg.

Utrakwizacya szkół śląskich. Czeskie pismo „Slezan“ podaje: „Sejm śląski, w którym dziś

rej wodzą nacyonaliści niemieccy, gotuje nową niespodziankę dla szkolnictwa słowiańskiego.

Istniejąca ustawa szkolna ma pono uledz gruntowej przeróbce. Nie nastąpi też żadna definitywna zmiana, uwzględniająca żądania nauczycieli co do polepszenia bytu. Zmiana ustawy szkolnej przewiduje zutrakwizowanie wszystkich szkół słowiańskich. Dziś już zwracamy uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Sądzimy jednakże, że życzeniom niemieckich szowinistów nie stanie się zadość i że zostaną one nadal tylko — życzeniami".

W ostatnich czasach w Cieszyńskiem ujawniło się bardzo silne parcie żywiołów niemieckich, głównie „Schulvereinu" i „Nordmarku" do utrakwizowania szkół polskich. Pogłoska, zanotowana przez „Slezana", ma więc pewne podstawy.

Zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Od szeregu miesięcy pojawiają się w „Dwutygodniku nauczycielskim", dodatku do „Kuryera lwowskiego" artykuły mające na celu zohydzenie Polskiego Tow. Pedagogicznego w sferach nauczycielskich i opinii publicznej. — W artykułach p. t. „Z dziejów ruchu nauczycielskiego w Galicyi" zarzuca autor Towarzystwu, jakoby ze zbytniej lojalności wobec władz nietylko nie popierało dążeń nauczycielstwa do polepszenia bytu, lecz nawet frymarczyło jego interesami.

Polskie Tow. Pedagogiczne nie reagowało dotychczas na te ataki, bo działalność jego dla oświaty i nauczycielstwa jest powszechnie znana. Co prawda Pol. Tow. Pedagog. nie bawiło się nigdy w demagogię, lecz podnosiło postulaty nauczycielskie bez krzykactwa, wytrwale, z powagą i godnością.

Do zabrania głosu obecnie, skłania Tow nie obrona własna, lecz obrona czci nieżyjącego już, członka honorowego Tow. ś. p. starosty Beneszka. Stwierdzamy, że inwektywy, które godzą w dobre imię tego człowieka, nie są zgodne z prawdą.

Zarząd Główny Pol. Tow. Pedagogicznego
Dr Fran. Tomaszewski, prezes, J. Kornecki, sekretarz.

Ofiara hazardu karciarskiego. Onegdaj odebrał sobie życie strzałem rewolwerowym w jednym z hoteli lwowskich nauczyciel z Sokala Schaff. Powodem samobójstwa było fałszerstwo weksli oraz długi, które Schaff porobił oddając się namiętnie hazardowi karciarskiemu. Zapewne władze zechcą wykryć i przykładnie ukarać całe grono osób w Sokalu, z któremi Schaff zgrywał się w karty.

Po samobójstwie Schaffa zdarzył się wypadek, który zaamienne światło rzuca na stan moralności wśród niższych warstw lwowian. Oto ciepłe jeszcze zwłoki samobójcy „ktoś" okradł z zegarka ze złotym łańcuszkiem i z pieniędzy.

Przedstawienie amatorskie w Żywcu. Piszą nam z Żywca:

Sceny zbiorowe stanowią jedną z największych trudności w dramatycznej sztuce — i to nietylko dla ich twórców, ale w niemniejszym stopniu dla wykonawców na scenie.

To też dziwić się należy, że dramatyczna drużyna tutejszej szkoły realnej rzuciła się na przedstawienie sztuki tej miary, co „Betleem polskie" Rydla. Mówiąc o „sztuce tej miary", ma się na myśli oczywiście nie jej literacką wartość, dostatecznie ocenioną przy krakowskiej premierze, lecz ogrom trudności, polegających właśnie na mnóstwie scen zbiorowych i kulisowych efektów. A tym — żaden zespół amatorski podołać nie jest w stanie.

Ganiąc jednak niezbyt szczęśliwy wybór sztuki, nie należy pomijać gry jednostek, w dwu wypadkach, w rolach Heroda i Twardowskiego stojącej na wysokości wyrobionych aktorów. Zwłaszcza Twardowski świetnem oddaniem kontuszowej fantazyi i swoim ślicznym głosem zdobył długo niemilknące oklaski, dające dowód dobrego smaku tutejszej publiczności.

Krakowiak odtańczony z życiem a bez przesady, z elegancyą nawet, był z pewnością najlepszą chwilą przedstawienia. W końcu podnieść należy scenę ostatnią, modlitwę Matki Boskiej gdzie się znowu podkreśla brak przesady, bardzo szczęśliwą miarę, którą nawet teatr krakowski w tem miejscu nie zawsze zachowuje. Natomiast rola szatana, złożona w nieodpowiednie ręce, raziła bardzo dziecinnym głosem wykonawcy, który skądinąd włożył w nią dużo pracy.

W lokalu wielki postęp od roku zeszłego. nowy gmach szkolny ma obszerną aulę i nie zniewala swych uczniów do tułaczki po brudnych salach żywieckiego magistratu. Miejmy nadzieję że rok przyszły, po nabytem doświadczeniu, ograniczy się do sztuki łatwiejszej do wystawienia, nie wymagającej tyle scenicznego obycia u kilkudziesięciu osób i nie połączonej z takimi kosztami, I efekt finansowy będzie ładniejszy i wznowi się tradycya zeszłorocznej „Zemsty", bez porównania lepiej odegranej.

Wiadomości kościelne. Dyecezya krakowska. X. Edward Papéé otrzymał prezentę na probostwo w Wiśniowej.

X. Jan Para przeniesiony z Marcyporęby do Rabki. X. Edward Więźlewicz z Mogiły do Marcyporęby. Obowiązki wikaryusza w Mogile obejmą XX. Cystersi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Sąd".
Piątek. „Papa".
Sobota. „Ulubieniec kobiet".
Niedziela popoł. „Betleem Polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla.
Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet".
Poniedziałek. „Majerowie".

Zamordowanie dziewczynki.

Policya po odkryciu morderstwa, dokonanego na dziewczynce przez nieznajomą kobietę wszczęła natychmiast energiczną akcyę celem rozwiązania tej tragicznej zagadki i wykrycia nazwiska morderczyni. Wczorajsze śledztwo dorzuciło do sprawy sporo szczegółów, które ją niewątpliwie wkrótce wyświetlą.

Policya w dniu wczorajszym wyszukała dorożkarza, który zeznał następujące szczegóły:

„Numer mojej dorożki 158, wyznaczone miał stanowisko w dniu 2 bm. przed dworcem kolejowym. Około godz. 12 w południe przyszła do mnie jakaś niepozornie ubrana kobieta z dzieckiem na ręku i skarżąc się, że ma chore dziecko, kazała się zawieźć do szpitala św. Łazarza. Gdy zajechaliśmy przed szpital, portyer odesłał nas do św. Ludwika. Tutaj jednakowoż odesłano ją również z niczem, gdyż godzina przyjęć już się skończyła. Nieznajoma zaproponowała mi wówczas kilka koron za kąt w mojej izbie. Odmówiłem, zasłaniając się ciasnem mieszkaniem. Nieznajoma kazała wtedy zawieźć się do jakiegoś taniego zajazdu. Zawiozłem ją do domu zajezdnego „Garni" Sperlinga przy ul. Kopernika, gdzie zapłaciła mi rosyjską monetą. Od tego czasu jej nie widziałem".

Jeden z lekarzy krakowskich zeznał, iż nieznajoma zgłosiła się do szpitala św. Ludwika dnia 3 bm. i podała, że nazywa się Apolonia Hrobotowa, pochodzi z Plasków ad Sosnowiec. Dziecko poddane oględzinom lekarskim liczyło 2 i pół roku, miało za małą na swój wiek główkę i było nierozwinięte umysłowo. Dziecko uznano za nieuleczalne i do szpitala go nie przyjęto.

Gdy Hrobotowa powróciła do hotelu, skarżyła się przed stróżem, że dziecko jej jest chore. W obecności stróża Hrobotowa kilkakrotnie poszturchiwała niemowlę. Popołudniu położyła dziecko na łóżku w swoim pokoju i zamknąwszy mieszkanie na klucz, wyszła.

Na podstawie powyższych danych policya nabrała przekonania, że nieznajoma tak nazwisko swoje, jakoteż miejsce swej przynależności podała prawdziwe.

Składają się na to niemal wszystkie zebrane o niej szczegóły. Mianowicie nieznajoma płaciła tak dorożkarza, jakoteż w domu zajezdnym rosyjską monetą. W opowiadaniach, jakie prowadziła z niektóremi osobami, zdradzała znajomość sosnowickich stosunków. Najważniejszem jest tu zeznanie pewnego rzemieślnika, pochodzącego z tamtych stron. Rzemieślnik ten zeznał, iż rysopis podany mu przez policyę odpowiada znajomej jego Hrobotowej, pochodzącej z Plasków pod Sosnowcem.

Na podstawie wszystkich tych danych policya w dniu wczorajszym wysłała do Sosnowca inspektora policyi p. Mohra celem aresztowania Hrobotowej.

Dział ekonomiczny.

Kurs uprawy roślin pastewnych we Lwowie Staraniem Komitetu Galic. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w dniach 19—24 lutego (włącznie) 6-cio dniowy, bezpłatny kurs uprawy roślin pastewnych, przeznaczony dla osób o średniem wykształceniu, interesujących się rolnictwem (właścicieli, dzierżawców, rządców dóbr, inżynierów, nauczycieli itp.).

O przyjęcie należy się zgłaszać pisemnie do biura Komitetu (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3). Niezamożni mogą korzystać z zasiłku w kwocie 20 K na koszta podróży.

Nowa Kasa Raiffeisena w kraju. Z Rudnika nad Sanem piszą nam:

Staraniem kilku ludzi dobrej woli została założona kasa Raiffeisena dnia 28 stycznia. — Przedtem jednak na ten temat odbył się dnia 21 stycznia wykład „O kasie" p. prof. Trznadla, w której głos zabierali ks. Wanielista, Grzegorzak, ks. Wolanin, Magiera, ks. Jałeny, Piotr Gancarz i inni. Do Kasy zapisało się na razie 94 członków z udziałem 425 koron. — Przewodniczącym Kasy obrano ks. Wanielistę, zast. przew. Jana Ryńskiego, skarbnikiem Franciszka Sekulskiego (kaflarza), prezesem Rady nadzorczej został obrany prof. Trznadel, zast. przew. Kuźniarski.

Gwałt rosyjski.

(Proces konsystorza warszawskiego).

W dalszym ciągu procesu przeciwko konsystorzowi warszawskiemu prezes sądu Dumitraszko rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych, którzy zeznali, że ponieważ Sękalscy byli katolikami, konsystorz miał prawo akt ślubu unieważnić.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Najważniejszym z nich był duchowny maryawicki, Stanisław Siedlecki, który podał denuncyacyę o wytoczenie procesu i który też dawał ślub Sękalskiemu z Kędzierską. Przesłuchiwanie jego trwało przeszło godzinę. Opowiadał on rozmaite szczegóły, dotyczące ślubu oskarżonych i opisywał rzekome prześladowanie maryawityzmu.

Po przerwie dwugodzinnej przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Pomiędzy innymi adw. Wagner, jako świadek stwierdza, że dla katolików obowiązujący jest jedynie wyrok sądu katolickiego. Gdy więc katolik pragnie, aby małżeństwo jego pobłogosławione było przez Kościół, musi poddać się wyrokowi tego sądu, niezależnie od tego, czy ma lub niema rozwodu. Stwierdza dalej, że konsystorz postępował zupełnie w myśl prawa kanonicznego.

Na żądanie prokuratora raz jeszcze przystąpiono do przesłuchiwania Siedleckiego. Zeznaje on teraz bałamutnie, niejasno, sprzecznie. Nie żądał np. od nowożeńców metryk nie ustalił ich lat, wpisanych do aktu, co wywołuje zapytanie prezesa, że mógł się w latach pomylić i dać ślub niżej 16 lat, co prawo zabrania. Nie żądał dalej od małoletnich pozwolenia rodziców itp.

Po małej przerwie posiedzenie wznowiono znów w środę o godzinie pół do 3-ciej. Wyrok dziś oczekiwany.

Aresztowanie Kulabki.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lutego.

Petersburg (Tel. wł.) Były naczelnik „ochrany" kijowskiej, Kulabko został aresztowany. Usiłował odebrać sobie życie, zdołano jednak na czas wyrwać mu rewolwer. Oprócz defraudacyi wielkich sum państwowych zarzucają mu, że świadomie powoływał do służby w ochranie rewolucyonistów.

Petersburg. (Tel. wł.) Informują, że uwięzienie Kulabki, znajduje się w ścisłym związku z ukończeniem rewizyi senatora Trusiewicza, który dopiero w ostatnich czasach postanowił Kulabkę oddać pod sąd.

Petersburg. (Tel. wł.) Uwięzienie Kulabki wywołane jest, jak mówią, zarówno roztrwonieniem jak i szerokiem rozdaniem biletów na uroczystości kijowskie osobistościom podejrzanym, skazywanym już dotychczas sądownie, poszukiwanym przez policyę a ukrywanym przez Kulabkę. Osobniki te pierwotnie „pracowały" poprzednio w Warszawie, zkąd ich wysłano, następnie przyjęci przez Kulabkę, domagali się pieniędzy, dopuszczając się szantaży na osobach prywatnych, bo w razie odmowy wskazywali ich jako przestępców politycznych.

Petersburg (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma miejscowe przepełnione są szczegółami aresztowania b. naczelnika „ochrany" kijowskiej, Kulabki. W liczbie b. współpracowników Kulabki wymieniane jest także nazwisko b. ajenta „ochrany" w Warszawie, Pawlaka, który — według informacyi dzienników rosyjskich — miał organizować bandę rozbójniczą, zaciągnąwszy do niej znanych złodziejów: Gutowskiego i Sankowskiego, oraz prostytutkę Zwierzyńską. Pawlak miał dopuszczać się nawet takich przestępstw, jak strzelanie, dla sportu, do zwykłych przechodniów. Kiedy Pawlak w Warszawie był przez władze zdemaskowany, tedy zbiegł do Kijowa i wstąpił do służby pod kierownictwem Kulabki.

Sprawy austro-węgierskie.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rada państwa zbierze się znacznie później niż pierwotnie przypuszczano. Termin z 27 lutego zostanie prawdopodobnie przesunięty na 5 marca. Posiedzeń przed Wielkanocą będzie niewiele a sesya potrwa tylko cztery tygodnie. Głównie pracować będą komisye.

Przyczyną odroczenia zwołania Rady państwa są nieuregulowane stosunki na Węgrzech. Czynniki decydujące pragną wyczekać, czy w Budapeszcie ustawa wojskowa uzyska poparcie w sejmie czy też nie. Na wypadek gdyby ustawa została wzięta pod obrady to w parlamencie austryackim przed Wielkanocą odbyłoby się jej pierwsze czytanie, poczem zostałaby odesłaną do komisyi. Po Wielkanocy zaś odbyłoby się drugie i trzecie czytanie ustawy.

Hr. Khuen u cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Prez. węg. gabinetu hr. Khuen Hedervary dziś o g. 11 przedpoł. udał się na posłuchanie do cesarza.

O ugodę węgierską.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent min. węgierskich był dziś przedpołudniem u cesarza na audyencyi i złożył mu raport o wyniku rokowań z hr. Stuergkhiem i min. wojny. Hr. Khuen Hedervary wie obecnie, jakie zmiany w przedłożeniu wojskowem i procedurze karnej są dopuszczalne i jakie ustępstwa może poczynić dla opozycyi węgierskiej.

Rząd węgierski osobiście żadnych życzeń nie postawił, a nie solidaryzuje się zupełnie z żądaniami opozycyi.

Dziś hr. Khuen Hedervary wraca do Budapesztu. Wieczorem odbędzie zaraz konferencyę z członkami gabinetu i z poszczególnemi osobistościami politycznemi, z któremi konferował przed wyjazdem do Wiednia.

W sobotę hr. Khuen Hedervary prawdopodobnie przybędzie do Wiednia, a w niedzielę zostanie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Stanowisko gabinetu węgierskiego jest niewzruszone, gdyż hr. Khuen Hedervary cieszy się pełnem u cesarza zaufaniem, którego nie myśli mu cesarz cofnąć, nawet gdyby opozycya rozpoczęła walkę. Stronnictwo narodowe pracy jest pełne nadziei, że do walki nie przyjdzie. Zarówno Stefan Tisza jak i min. Lucas dali do poznania, że nie obejmą spadku po hr. Khuenie.

Przyjacielski nastrój.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że prawdopodobnem następstwem wizyty wielkiego księcia Andrzeja Włodzimierzowicza w Wiedniu, będzie zacieśnienie osobistych stosunków dworów w Petersburgu i Wiedniu. W. książę telegrafował do cara, iż przyjęto go w Wiedniu z niebywałą serdecznością, — dlatego też pobyt swój o jeden dzień przydłużył.

Mimo zaprzeczeń niektórych dzienników, utrzymuje się przekonanie, że austryacki następca tronu uda się niebawem do Petersburga.

Wojna włosko-turecka.

Nowe forty tureckie.

Rzym. (Tel wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki zamierza wybudować dwa nowe forty na morzu Czarnem. Jednym z nich będzie Trapezunt. Fakt ten stanowi rodzaj cichego votum nieufności w stosunku do Rosyi.

Gen. Caneva zostaje.

Rzym. (Tel. wł.) Główny komendant gen. Caneva powraca za tydzień do Tripolisu. Zaraz po powrocie jego rozpocznie się marsz ekspedycyi w głąb kraju, gdyż pora dżdżysta się już skończyła.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lutego

Mianowania.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi prawa polskiego na uniwersytecie we Lwowie radcy dworu Drowi Oswaldowi Balzerowi c. i k. austryacką odznakę honorową za zasługi na polu nauki i sztuki.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jako protektor centralnej komisyi dla ochrony pomników, zamianował zwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego Dra Jana Bołoz Antoniewicza członkiem Rady — dla spraw pomników na przeciąg 5 lat.

Minister oświaty nadał tytuł dyrektora kier. nauczycielowi Wojciechowi Miętce w Prądniku Czerwonym.

Arc. Marya Teresa.

Wiedeń. (T. B.) Arc. Marya Teresa, która podczas saneczkowania się w Żywcu uległa wypadkowi i niebezpiecznie się poraniła, — znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Przebieg gojenia się rany jest bardzo korzystny.

O prezydyum parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.) Kwestya wyboru prezydyum w parlamencie niemieckim nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż socyaliści zachowują się z rezerwą.

Prawdopodobnie konserwatyści po dawnemu obejmą prezydyum. Socyaliści ewentualnie nie otrzymają żadnego przedstawicielstwa, zaś centrum dostanie pierwszą wice prezydenturę, zaś narodowi liberali drugą.

Socyaliści przeciw ces. Wilhelmowi.

Berlin. (Tel. wł.) „Vorwärts" występuje ostro przeciw mowie tronowej cesarskiej i dowodzi, że nie zawierała ona nic ważnego, a obracała się w frazesach i ogólnikach.

Wizyta angielska w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Angielski minister wojny bawi w Berlinie. Do jego pobytu dzienniki przywiązują wielkie znaczenie, tembardziej, że równocześnie bawi w Berlinie znany admirał Karol Beresfort. Przybędzie także do Berlina znany bankier angielsko-niemiecki, pośrednik polityczny Cassel. Na cześć Beresforta wydał cesarz Wilhelm śniadanie.

Niemcy a Anglia.

Londyn. (T. B.) Pokojowa Rada narodowa uchwaliła w celu wymiany zdań o przyczynach oziębienia się stosunków niemiecko-angielskich, w celu wzmocnienia porozumienia, urządzić dnia 14 i 15 maja konferencyę niemiecko-angielską w Londynie. Jest nadzieja, że liczne osobistości z Niemiec wezmą w tej konferencyi udział. Rada ciągle otrzymuje liczne oświadczenia na korzyść porozumienia.

Kradzież teki dyplomatycznej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą, że w pociągu „express" Rzym-Berlin dopuszczono się kradzieży teki z ważnymi depeszami dyplomatycznemi. Tekę wiózł członek ambasady niemieckiej w Rzymie. Przed przejazdem granicy Szwajcaryi dyplomata spostrzegł, że tekę mu skradziono. Mimo rewizyi wszystkich podróżnych teki nie odnaleziono.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg. (T. B.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dumy, minister spraw zewnętrznych odpowiedział na interpelacyę w sprawie wzbronienia przez tymczasowego jenerał-gubernatora Odessy tamtejszym profesorom wykonywania obowiązków służbowych.

Pos. Potypeńko (październ.) wniósł formułę przejścia do porządku dziennego z wyrażeniem ubolewania, że rząd natychmiast nie skasował tego zarządzenia, które uznał za nielegalne. Kadeci Nikolskij i Gerasymow wystąpili przeciw bierności ministerstwa spraw wewn. wobec bezprawnych aktów jenerał-gubernatora.

Pos. Nowickij (prawica) oświadczył, że ministerstwo spraw wewn. w czasie rewolucyjnym nie mogło paraliżować czynności jenerał-gubernatora. W końcu duma przyjęła porządek dzienny Potypeńki.

Ros. Rada państwa.

Petersburg, (T. B.) Rada państwa prowadzi drugie czytanie nad projektem ustawy o szkolnictwie elementarnem. Większość komisyi Rady państwa zgodnie z dumą wyznacza 550 milionów rubli w ciągu lat 10 na szkoły rządowe; o szkołach parafialnych, pozostających pod kierownictwem duchowieństwa w projekcie niema mowy.

Prezes gabinetu Kokowcow zaznaczył, że budżet rosyjski w ciągu lat 10 dosięgnie cyfry czterech miliardów rubli. Wydatki wzrastają rocznie o 100 milionów, a) zwyczajne dochody bez podwyższenia istniejących i wprowadzenia nowych podatków rosną rocznie o 4 proc., przedłożenie więc finansowe Rosyi okazuje, że uchwalenie kredytów na szkolnictwo elementarne nie zachwieje równowagi budżetu. Dalszy ciąg dyskusyi dziś.

Podziękowania biskupów angielskich.

Petersburg. (T. B.) Metropolita Antonius otrzymał od biskupów angielskich, którzy bawili w Rosyi telegram z podziękowaniem za przyjęcie i z życzeniem, by stosunki braterskie kościołów i narodów rosyjskiego i angielskiego się pogłębiły. Wyrażają nadzieję, że stosunki te z czasem przyniosą spełnienie modłów Zbawiciela, zjednoczenie wszystkich Jego dzieci.

Poseł przed sądem.

Odessa. (T. B.) Poseł do Dumy państwowej, Nikolskij, oraz redaktor „Odesskich Nowosti" Sokołowskij, pociągnięci są z art. 1034 kod. kar. do odpowiedzialności sądowej za artykuł o stosunkach, panujących w więzieniach rosyjskich.

(Poseł Nikolskij należy w Dumie do frakcyi kadetów. — Przyp. Red.)

Zamieszki chińskie.

Londyn (Tel. wł.) Ogłoszenie dekretu abdykacyjnego dynastyi chińskiej nie nastąpiło jeszcze dlatego, że republikanie i przedstawiciele dynastyi nie porozumieli się jeszcze co do tytułu cesarza i utrzymania jego gwardyi przybocznej. Książęta nie opuścili jeszcze Pekinu, gdyż liczą jeszcze ciągle na to, iż dynastyi uda utrzymać się u steru.

W przededniu strajku.

Londyn (T. B). Według protokołu zjednoczonej konferencyi właścicieli kopalń węgla i górników, pracodawcy odrzucili żądania robotników ustanowienia minimalnej płacy. Pracodawcy oświadczyli jednak gotowość zastanowienia się nad skargami robotników co do pracy w miejscach, gdzie robota jest utrudniona. Robotnicy odpowiedzieli, że porozumienie będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli właściciele kopalń przyjmą płace minimalne. Ponieważ robotnicy nie chcą zrywać rokowania, oświadczyli że gotowi są do dalszych układów. Nie ułożono jeszcze terminu przyszłej konferencyi.

Bomba.

Wrocław. (T. B.) Do „Schlesische Volkszeitung" donoszą z Katowic: Na dyrektora zakładów Sosnowickich Hultschinskyego wykonano zamach bombą. Dyrektor żyje, ale wybuch wyrządził wielkie spustoszenie w jego domu. Sprawcą zamachu jest pewien wydalony robotnik.

Wypadek w orszaku weselnym.

Bydgoszcz. (T. B.) „Ost-deutsche Rundschau" donosi z Samarzewa na granicy rosyjskiej, że gdy chłopi tamtejsi jechali w orszaku weselnym na przystrojonym drabiniastym wozie, zaprzężonym w 4 konie, wóz u zbiegu dróg polnych uderzył tak silnie o kamień przydrożny, iż się rozbił. Uczestnicy wypadli na ziemię z taką siłą, że czterech z nich zginęło na miejscu, zaś inni odnieśli złamania rąk względnie nóg. Jedynie woźnica wyszedł cało.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy pospieszyli ze współczuciem po tak ciężkiej i bolesnej stracie Ukochanego i Najlepszego Męża i Ojca śp. Kazimierza Zajączkowskiego i Zmarłemu oddali ostatnią posługę a w szczególności Przew. X. Prof. Świderskiemu, Przew. X. Prof. Podwinowi, Przew. X. Kraupie, Przew. X. E. Vranie, Przew. OO. Jezuitom, Przew. OO. Zmartwychwstańcom — Przew. OO. Reformatom, Przew. OO. Kapucynom, Przew. Duchowieństwu parafii św. Szczepana, Świetnej Kongregacyi Kupieckiej, Sodalicyi Maryańskiej Kupieckiej oraz Przyjaciołom, Znajomym i Szan. Publiczności z serca składam podziękowanie „Bóg zapłać".

Żona z dziećmi.

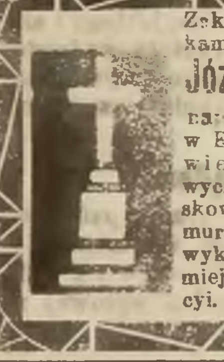
Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.



Zakład artystyczno kamieniarski i budowl.

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Potejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Jarzyny suszone
Groszek
Fasolkę
Pomidory
Szpinak
Juliene

Krajowe w najlepszym gatunku

poleca

Wojciech Olszewski

Kraków, Mały rynek. róg ul. Szpitalnej.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zielenlak	1	wielka butelka	1·— K.
Samorodner	1	„ „	1·30 „
Hegelayskie	1	„ „	1·20 „
Tokaj wytrawny	1	„ „	2·— „
Tokaj Szamorodner stare	1	„ „	2·50 „
Tokaj Maślacz	1	„ „	4·— „

Przy zakupnie 10ciu flaszek 1 darmo.
Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba Piekły w Podgórzu



Ucznia

do praktyki do handlu kolonialnego i delikatesów przyjmie zaraz **Wojciech Olszewski** Kraków Mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 209 6 4

PIERWSZY GALICYJSKI POLSKI

Zakład zoologiczny

KAZ. WALTERA

W KRAKOWIE

ul. Sławkowska 31

obok plantacyj



poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy: Bernardy, Doggi, Pudle, Bulldogi, Jamniki, Foxteryery, Spitze, Owczarki i t. p. — Wszelkiego rodzaju rasowy Drób. — Zagraniczne śpiewające i egzotyczne Ptaki. Wypycha ptaki i zwierzęta etc. — Cenniki darmo.

213 15 1

Zarząd pasiek [illegible] w Jezierzanach od Hoszyców wysyła w 5-kilowych blaszankach wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-cio-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 8 kor 70 h. cenniki na żądanie franko

KAMIL BAUM

w Tarnowie.

Skład papieru i drukarnia

POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką

koron 4, urzędow. kor. 5.

Zakomicie gumowane.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

Przyjmuje się roboty art. ulica Grodzka 9. II p.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Rok założenia 1810. **Rok założenia 1810**

Najstarsza słowiańska fabryka aparatów kościelnych

JOS. NESKUDLA

OŁOMUNIEC.

Poleca po bajecznie niskich cenach, ręcząc za dobroć. Aparaty kościelne: **Baldachimy, sztandary, chorągwie, naczynia do odprawiania mszy św., kielichy w ogniu złocone, monstrancye, cymboria, kandelabry, pająki, lampy, stacye krzyżowe i t. p.**

Stare aparaty naprawia się doskonale.

Biedniejszym parafiom znaczny opust 615 20 1

Ceny konkurencyjne do 30% taniej.

Powyższa firma dostarcza długie lata szaty kościelne Naj. M. L. Prewelebnemu X. Prałatowi J. Krzemieńskiemu.



Kwizdy Fluid

(znak wąż) fluid dla turystów.

Znane od dawna aromatyczne nacieranie dla wzmocnienia ścięgien i mięśni, jako środek pomocny na gośćiec, reumatyzm, ischias, postrzał i t. d. — Przez turystów, cyklistów, myśliwych i jeźdźców stosowany ze skutkiem, na wzmocnienie i odzyskanie sprawności po dalekich wycieczkach.

Cena flaszki kor. 2·—, ½ flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy Fluid Kwizdy do nabycia w aptekach Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Johann Kwizda**, c. k. austr. węg., król. rum. i król. buł. dostawca Dworu, **Korneuburg** koło Wiednia.

Magazyn i Pracownia sukien i okryć damskich.

JÓZEFA GAŁĄZKI

w KRAKOWIE ul. Floryańska l. 49, I. p.

Poleca na każdy sezon najnowsze gotowe okrycia, kostiumy, spodnice, halki, bluzy i. t. d. — Zamówienia wykonywam szybko i gustownie. — Także i z dostarczonych materyałów przyjmuje suknie balowe, wieczorowe i spacerowe. Dla pań z prowincyi uskutecznam zamówienia w jednym dniu. Na składzie materyały angielskie i krajowe. Kostiumy od Kor. 45 — wzwż. Gotowe okrycia, bluzy, spodnice, halki i kostiumy, nabyć można bardzo tanio ze względu na prywatne urządzenie lokalu. — Sam jako fachowy wyszkolony krawiec, mogę zadowolić najwybredniejsze gusta.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

pod firmą

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa, i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. [illegible], odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści [illegible] **Balsam żołądkowy** apteki B. Fragnera w **Pradze.**

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowany znak ochronny.

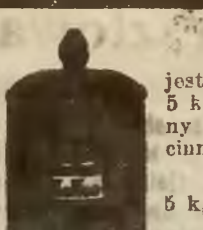
Skład główny: Apteka **B. FRAGNER'A** C. k. Dost. Dworu

„ZUM SCHWARZEN ADLER" PRAG KLEINSEITE 203, Ecke d. Nerudgasse

WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 Kor.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70, 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franko. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

— W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski. —



Richtera żytnia kawa zdrowotna

jest, jak świadczy 1000 listów dziękczynnych najlepszą. Do każdego 5 kg. pakieta dołącza się piękny podarek użytkowy niklowy, szklany i t. d. Przed świętami wspaniałe dzwonki anielskie zabawka dziecinna, stosownie do życzenia

za darmo

5 kg. kosztuje opł. za pobraniem K. 4. — pocztą (Bez podarku K. 3.40)

KAROL RICHTER Lewin (Czechy).

Fabryka żytniej kawy zdrowotnej

Do każdego pakietu dołącza się wykaz bezpłatnych podarków.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Baudouin de Courtenay O panu A. Niemojewskim słów kilka	·24
Breyer St. dr. Co to jest choroba i na czem powinno polegać leczenie?	1·—
Chołoniewski A. Tadeusz Kościuszko Wyd. II.	1·50
Gielecki dr. W. Pomysły filozoficzne w hymnach Rig-Vedy	6·—
Lubecki K. X. Kardynał Puzyna	1·—
Rostworowski K. Rada ministrów i Rada stanu Księstwa Warszawskiego	3·—
Sorel J. Złudzenia postępu	4·—
Szydłowski T. O „pochodzie wawelskim" W. Szymanowskiego	1·—
Tokarski dr. J. Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego	1·—
Witek J. Twórcy poromantyczni I. Marya Konopnicka polecone przez Radę szkolną krajową	1·30
Wydawnictwo Towarzystwa Polska Sztuka stosowana Zeszyt 15	4·—
Zakopane. Kurzer Führer	1·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach 2 8 3 1

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych.

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiającego Tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 669 0

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Znakomite w ustawieniu i użyciu tanie

Ogrzewanie domów dla pojedynczych rodzin

jest wentylacyjne ogrzewanie świeżem powietrzem, — także w każdym starym domu łatwo dające się zastosować. — Prospekty darmo i opłatnie.

Luftheizungsbaugesellschaft G. m. b. H., Wien XVII/3.

We własnym interesie

powinien każdy dbać o swoje zdrowie. Jest rzeczą nader ważną zapobiegać chorobom i nie zapominać nigdy o utrzymaniu stale w domu skutecznego i przez słynnych lekarzy zalecanego środka domowego. Takim właśnie środkiem, pobudzającym apetyt i nader smacznym jest Orkeny'a miód (syrop) lipowy, znany z najlepszej strony, który każda przewidująca rodzina, przechowuje stale w domu. Sposób osowania tego skutecznego środka zapobiega wielu chorobom. Cena próbnej flaszki 3 K., większa flaszka 5 K. 3 wielkie flaszki franko 12 koron za pobraniem. Zamawiać tylko u jedynego wytwórcy: Hugo Orkeny, Apotheker, Budapest Thököly — ut 23. Depot 33. 1570 2 1

Pamiętać na zmianę lokalu.

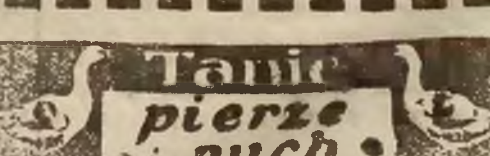
Firma bronzownicza

K. F. KOPACZYŃSKI i SKA

została przeniesiona z ul. Floryańskiej l. 17.

na ul. Bracką l. 2. tel. 2330.

Firma dostarcza: Paramenta kościelne z bronzu i srebra, chińskie srebra, srebro stołowe. — Przyjmuje wszelkie odnawiania.



1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K. 4·—, I-a miękk jak puch K. 6·—, najlepszego I-a K. 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K. 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K. 12·— od 5 klg. począwszy frank

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebiesk. lub białego poszwu, 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K. 16·—, półpuchem K. 20·—, puchem K. 24·—. Pojedyncze pierzyny K. 10·—, 12·—, 14·— i 16·—. Pojedyncze poduszki K. 3·—, 3·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X100 cm. K. 13·—, 15·—, 18·— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K. 4·50, 5·—, 5·50. Prześcieradła z najl. płótna gradlowego wielk. 180X116 cm. K. 13·— i 15·— przesyła za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 443 a, Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo

Nowe kursa przygotowawcze

w Szkole Buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska l. 55 I p. Telefon Nr. 2113

do **egzaminu z rachunkowości państwowej** składanego w c. k. Namiestnictwie i do **egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw.** składanego w c. k. Akademii handlowej

rozpoczynają się dnia 10 lutego 1912

Ilość P. T. Słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona.

Wpisy przyjmuje 228 4 1

BIURO BUCHALTERYJNE

w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113, od godz. 9 — 1 i od 3 — 4 popoł. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3 — 4 popołudniu

Kwiatowa woda kolońska

Juliana Józefowicza

odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.

Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.

W Krakowie u **Heima i Sp.** linia A-B u **J. Hanaka** Szewska 15, u **Fr. Zapatha,** Sienna 1, 12, u **Sperna i Sp.** Floryańska oraz innych perfumeryach

Sklep

przy głównym trakcie wraz z urządzeniem i zapasem towarów, do sprzedania. Zgłoszenia: Kęty poste-restante, za okazaniem kwitu administr Nr. 19. 222 6 3

Płótna korczyńskie

Weby irlandzkie

Szirtyngi — Chiffony, — Porkaliny — Batysty — Dymki i t. p.

z Fabryki

Schrolla i Syna w Wiedniu.

na bieliznę wszelkiego rodzaju, poleca po cenach fabrycznych

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

: : **Próbki na żądanie odwrotnie.** : :

ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD

ARTYST. - KAMIENIARSKI

Braci **TREMBECKICH**



w Krakowie, Rakowiecka l. 7 (dom własny) Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu, jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Chłopca

do posługi poszukuje Administracya Głosu Narodu.

Dam 300 !koron!

za wyrobienie posady stałej dla panny z egzaminem rachunkowości tudzież z ukończoną praktyką biurową. Zgłoszenia pod „Pracowita" post rest. Kraków Główna poczta

Rzecz zupełnie seryo traktowana

ROLNIK

znający się na mleczarstwie, bezdzietny, poszukuje zaraz posady ze stołowaniem lub ordynaryą. Wiadomość: Łobzowska Nr. 7 (suteryny) Kwiatkowski. 215 3 2

Pomocnik fotograficzny

uzdolniony przedewszystkiem w pozowaniu i oświetleniu znajdzie posadą na korzystnych warunkach.

SKLEP KORZENNY

w klimatycznej miejscowości jest do sprzedania Potrzebna gotówka 3 — 4 tysięcy kor. Bliższych informacyi udzieli ustnie lub piśmiennie p. Władysław Danko, Kraków, „Głos Narodu"

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Imieniem Spółki wydawniczej właściceli „Głosu Narodu" Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35